

Prof. zw. dr hab. **Marek Piechota**

(em. prof. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach)

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

mgr Iwony Barbary Rodak nt.: *Żołnierz, emigrant, przedsiębiorca – romantyczny bohater codzienności* napisanej w Instytucie Literaturoznawstwa na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
pod opieką naukową **prof. dra hab. Dariusza Seweryna**

Jako wyznaczony przez Radę WNH UKSW w Warszawie (na mocy uchwały nr 9/2014 z dnia 24 lutego 2014 r.) na recenzenta wymienionej w tytule dysertacji pragnę na wstępie pogratulować jej Autorce oraz Promotorowi realizacji tego zamierzenia badawczego, którego celem jest monograficzne przybliżenie sylwetki i dokonań najważniejszego wydawcy naszej dziewiętnastowiecznej emigracji, w tym edytora dzieł najwybitniejszych twórców epoki – Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Z obowiązku recenzenckiego muszę jednak od razu do tej zasłużonej i rzetelnie zapracowanej pochwały dołączyć odrobinę utyskiwania: mianowicie brakuje mi w tytule rozprawy ograniczonej do formuły *Żołnierz, emigrant, przedsiębiorca – romantyczny bohater codzienności* imienia i nazwiska tego romantycznego bohatera dysertacji **Eustachego Januskiewicza**. W czasach zawłaszczania coraz większych obszarów przez internetowe wyszukiwarki pominięcie nazwiska tego, o kim się pisze, w tytule rozprawy jest równoznaczne ze skazaniem się na marginalizację odbioru, znacznego ograniczenia potencjalnego kręgu czytelników tego tekstu. Domyślność w tym zakresie może się okazać zawężeniem odbioru do wąskiego kręgu profesjonalnych znawców epoki.

Tym bardziej uważam za właściwe poświęcenie jeszcze chwili uwagi samemu tytułowi rozprawy. Znakomicie została wyzyskana przez Autorkę opozycja własnych, oryginalnych propozycji słów kluczowych, dotyczących Januskiewicza: „żołnierz”, „emigrant”, „przedsiębiorca” i słów (także trzech) z opracowań słownikowych, że wspomnę tu tylko o formule z *Literatury polskiej. Przewodnika encyklopedycznego*: „wydawca, księgarz, publicysta”¹. Oksymoroniczne zestawienie „romantycznego bohatera” z kategorią „codzienności” – tak odległą

¹ M. Straszewska: *Januskiewicz Eustachy*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1: *A–M*, Warszawa 1984, s. 390. Informuję równocześnie, że nie czytam przypisów podczas publicznej obrony, piszę je do wiadomości Autorki, Promotora, Członków Komisji, Ewentualnych Czytelników strony internetowej Studium Doktoranckiego.

od stereotypowych wyobrażeń o romantyczności (niezwykłej, ponadprzeciętnej, wyjątkowej) budzi zainteresowanie, intryguje nowatorstwem ujęcia poprzedzonego odkrywczym skojarzeniem. O ile bowiem można jeszcze żołnierza (odznaczonego złotym krzyżem Orderu Virtuti Militari – za udział w powstaniu listopadowym, w którym był ranny) i emigranta (znającego „wszystkich” z wzajemnością, bo także „wszyscy” go znali) łączyć z romantykiem – będącym nim niekiedy z politycznej konieczności w kontekście marzeń o odzyskaniu niepodległego bytu państwowego (marzeń o „wskrzeszeniu” i „usamowolnieniu”, jak pisze Januszkiewicz; s. 255 rozprawy), o tyle przedsiębiorca w żadnym wypadku nie może być utopistą, fantastą, donkiszotem, błędnym rycerzem, co niejednokrotnie przytrafiało się naszym powstańcom – w trakcie powstania i na emigracji. Tym bardziej brakuje mi w tytule² imienia i nazwiska bohatera tej opowieści i zarazem naukowych dociekań, bo nie dla wszystkich tytułowa enumeracja musi się łączyć – od pierwszego rzutu oka – z bohaterem tej dysertacji.

Nie kryję, że przystępowałem do lektury rozprawy z rodzajem podwyższonego podeksycytowania, gdyż Eustachy Januszkiewicz stale przewijał się w większości moich publikacji poświęconych Słowackiemu i Mickiewiczowi. Odnajduję go w indeksach niemal wszystkich moich książek, pojawia się w nich przynajmniej raz, a niekiedy znacznie częściej: w tomie doktorskim *Żywioł epopeiczny w twórczości Juliusza Słowackiego* (Katowice 1993) – jeden raz; w rozprawie habilitacyjnej *O tytułach dzieł literackich w pierwszej połowie XIX wieku* (Katowice 1992) – czterokrotnie; w „*Panu Tadeuszu*” i „*Królu-Duchu*” – dwóch koncepcjach romantycznej epopei (Kielce 1995) – jeden raz; w dysertacji na tytuł profesorski *Od tytułu do Epilogu. Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”* (Katowice 2000) – trzykrotnie; w monografii „*Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem*” ... *Studia i szkice o twórczości Słowackiego* (Katowice 2005) – aż jedenastokrotnie; w monografii „*Słowo to cały człowiek*”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza* (Katowice 2011) – siedmiokrotnie; w tomie najnowszym *Dośpiew o twórczości wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) z sędziwym klasykiem (Kozmian) w tle* (Katowice 2021) – sześciokrotnie. W tekście głównym i w przypisach³. Nie piszę o tym, by dodatkowo potwierdzić, że Rada Dyscypliny Naukowej Literatury-

² Ze *Spisu treści* dowiadujemy się, że chodzi o Eustachego Januszkiewicza dość późno, dopiero z podrozdziału 3.5 odsyłającego do s. 84. Oczywiście, w tekście głównym pojawia się wcześniej, już we *Wstępie* (s. 4). Na marginesie, tytuł wspomnianego podrozdziału „*Awantury arabskie*” Eustachego Januszkiewicza oceniam i doceniam jako zgrabną metaforę.

³ O pomniejszych publikacjach nie wspominam. Umieściłem także hasło „Eustachy Januszkiewicz” w naszym ze śp. Jackiem Lyszczyną *Słowniku Mickiewiczowskim* (Katowice 2000, s. 93–94).

znawstwo Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie zleciła tę recenzję osobie kompetentnej, ale dlatego, aby wykazać, że człowiek, który niejako nieustannie znajdował się na drugim planie wydarzeń zrazu krajowych, później emigracyjnych, rzadko wychodził na plan pierwszy, człowiek, który oddał Mickiewiczowi do ślubu własny frak (wskutek kolejnej w biografii poety „czynności omyłkowej” – do czego wypadnie jeszcze powrócić) i sam musiał z udziału w tej ceremonii zrezygnować, który wydawał najważniejsze dzieła najwybitniejszych twórców polskiego romantyzmu i dokumentował (prywatnie i publicznie) ich działalność, do którego w wierszu *Z LISTU DO KSIĘGARZA* Słowacki zwracał się „Mój Eustachy”, który wydawał pamiętne uczyty dla Mickiewicza uświetniane obecnością Słowackiego i improwizacjami obu poetów, ale przecież to oni byli wówczas najważniejsi, nie gospodarz, który wreszcie pojawia się w naszym literaturoznawstwie niemal wyłącznie w kontekście, wedle mego przekonania z całą pewnością **zasługuje na własną monografię**, w której będzie (już jest!) bohaterem pierwszoplanowym.

Kierując się praktyką wypracowaną przez ponad ćwierćwiecze recenzowania doktoratów literaturoznawczych i – szerzej – humanistycznych (przygotowałem dotychczas 25 recenzji na tym poziomie, nie wszystkie były pozytywne, trafił się nawet przed laty jeden wieloźródłany plagiat...), na wstępie komunikuję Autorce i Promotorowi oraz wszystkim czytającym po raz pierwszy ten tekst, że tę dysertację **oceniam bardzo wysoko**, ponadprzeciętnie i będę wnioskował o jej **druk i wyróżnienie**, z radością, że zdarzył się taki niezwykły i szczęśliwy zarazem splot naukowej inwencji, kompetencji i pracowitości. **Cel pracy** – monograficzna „charakterystyka sylwetki Eustachego Januszkiewicza przez rekonstrukcję różnych ról społecznych, w jakich występował” [s. 4] – **został osiągnięty**.

Oczywiście, Autorka mogła obrać inną strategię referowania obszernego, starannie zebranego materiału; dotarcie do zbiorów archiwalnych, korespondencji zachowanej w rękopisach i przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, także w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zasługuje na osobną pochwałę⁴, podobnie jak analizy krytyczne – efekt wielokrotnego porównywania wersji pełnej listów Januszkiewicza do Eugenii z Larissów, gdy się zachowały, ze sporządzonymi przez niego dla córki *Wyjątkami z korespondencji czterdziestoletniej (1831–1871)*; to zresztą tylko drobny wyimek materiałów objętych naukową refleksją i rzetelnie opisanych w *Bibliografii* (s. 280–286).

⁴ Zwłaszcza że, jak podaje Autorka we *Wstępie* we wtrąceniu nawiasowym: „*Nowy Korbut* nie obejmuje wszystkich rękopisów i drukowanych artykułów Januszkiewicza, które zostały wykorzystane w niniejszej rozprawie” (s. 7).

Akceptuję zasadniczy pomysł na tę monografię, to że składa się z dwóch segmentów: w pierwszym omówione zostały w porządku niemal chronologicznym najistotniejsze zagadnienia związane z okresem od urodzenia się, przez lata nauki, karierę wojskową w powstaniu, po pierwsze lata emigracji. Tworzą tę część trzy rozdziały, tytułowane z lekka metaforycznie, co ubarwia lekturę, zachęca do niej: 1. *Wśród rusalek i paragrafów*, 2. *Czas burzy* i 3. *Pierwsze lata emigracji*. Liczba podrozdziałów tej części układa się (została ułożona przez Autorkę) na kształt gradacji rosnącej: mamy kolejno trzy, cztery i pięć podrozdziałów. Ktoś może powiedzieć, że o tym zdecydowała **biografia**, a nawet **losy** bohatera dysertacji, ale przecież to od Autorki i akceptacji jej zamierzenia przez Promotora zależą kompozycyjne fundamenty rozprawy. Od nich zależy segmentacja wydarzeń. Sama lektura tytułów podrozdziałów sprawia satysfakcję recenzentowi (nie będę tego zagadnienia tu rozwijał, ale wspomnę, że jako autor wspomnianej tu już dysertacji habilitacyjnej *O tytułach dzieł literackich w pierwszej połowie XIX wieku* jestem wyjątkowo wyczulony na ten element delimitacyjny zarówno literackiego dzieła sztuki, jak i pracy naukowej, która też ma prawo do epatowania wartościami poetyckimi – w każdym zakresie). Nadmienię tylko, że jest to **praca** zdecydowanie **interdyscyplinarna** z zakresu szeroko rozumianej humanistyki, chociaż nie wszystkie z wymienionych przeze mnie tu za chwilę pojęć terminologicznych znalazły się w tej naszej ponowoczesnej i po kolejnej reformie nauce jako odrębne dyscypliny badawcze, nazwę je jednak: najszerszej rozumiane literaturoznawstwo, historia literatury, ze szczególnym uwzględnieniem wieku XIX, wszelkie przejawy życia literackiego, biografistyka, historia *sensu stricto*, historia idei, historia edytorstwa, dzieje wydawnictw ciągłych i efemerycznych, rozwój czasopiśmiennictwa, wydawnictw zwartych, dokumentalistyka – można jeszcze kilka terminów dorzucić. Bo jak zakwalifikować nader interesujące, staranne i wyważone przedstawienie tła społeczno-politycznego, na którym rozgrywają się opisywane przedsięwzięcia bohatera rozprawy i zdarzenia, w których brał udział, co jest mocną stroną Autorki, do znamion warsztatu pisarskiego je zaliczać, czy jednak raczej do naukowej narracji?

Na część dugą – tu chronologia wydarzeń przeplata się z koncepcją tematyczną – składa się pięć rozdziałów, których podrozdziały zrazu wpisują się w zasygnalizowaną wcześniej gradację rosnącą: rozdział pierwszy ma sześć podrozdziałów, rozdział drugi – siedem i jest to moment objętościowo kulminacyjny, rozdział trzeci – pięć, czwarty – cztery, piąty ponownie pięć. Wszystkie uwagi dotyczące tytułów rozdziałów i podrozdziałów pierwszej części podtrzymuję także w odniesieniu do drugiej, dodam tylko, że bardzo pochwalam decyzję o dwukrotnym omawianiu „uczty u Januszkiewiczów”: w rozdziale 2.4 *Słynne uczyty* i w 3.4 *Jeszcze raz o ucztach* – raz z perspektywy bliższej Mickiewiczowi, drugi raz bliższej Słowackiemu. Jako

autor obszernego studium o pojedynkach⁵ obu poetów docenił zachowanie daleko idącego obiektywizmu: Autorka nie staje po żadnej stronie, ani Mickiewicza, ani Słowackiego, ani wreszcie Januszkiewicza, co odnotowuję jako ewenement w monografiach, które zwykle składają do faworyzowania bohatera własnej rozprawy.

Bardzo wysoko oceniam ramę kompozycyjną: urzeka mnie rozpoczęcie *Wstępu* od przytoczenia treści niezbyt obszernego nekrologu bohatera dysertacji (sam zapis pierwszego przypisu „Klepsydra, BC. Sygn. 109718 III C” ustawia czytelnika przychylnie do „słuchu literackiego” Autorki, być może również dlatego, że przypomina piszącemu tę recenzję lata zbierania materiałów do pracy magisterskiej i własnego doktoratu, które wymagały wielu godzin spędzanych w niezapomnianej atmosferze Biblioteki Czartoryskich w Krakowie). Domyka dysertację treść sentencji umieszczonej na grobie Eustachego Januszkiewicza, a przytoczonej przez Juliana Klaczkę, *non sibi amicis* z dopowiedzeniem Autorki: „Te słowa komentujące życie bohatera niniejszej rozprawy niech będą jej podsumowaniem” (s. 276). Znakomitemu otwarciu odpowiada zatem równie znakomite – także pod względem retorycznym – domknięcie. Nie wspominam tu o własnych odkryciach tekstowych (materiałowych) Autorki, przybliżających do poznania prawdy o bohaterze dysertacji – to oczywista przewaga monografisty(-tki) nad wydającymi sądy w oparciu o znajomość zaledwie części źródeł. Po namyśle dodaję tu jeszcze, że równoważnym mottem tej monografii mogłaby być myśl przewijająca się w notatce w „Kalendarzu” (s. 245), a dotycząca relacji zawodowych Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza, że ten drugi był „usuwany w cień” – za życia i po śmierci.

Zgadzam się, po namyśle, gdyż w pierwszej lekturze miałem jedno drobne zastrzeżenie, z umieszczonymi we *Wstępie* ustaleniami Autorki, iż:

W świetle przedstawionych powyżej informacji, powstanie pracy poświęconej Eustachemu Januszkiewiczowi jawi się jako **ważne uzupełnienie naszej wiedzy** [podkreślenie moje – M.P.] o postaciach znaczących dla kultury polskiej XIX wieku. Dotychczas wydane teksty przywołujące najważniejszego emigracyjnego wydawcę mają albo charakter wspomnień pośmiertnych, zgodnie z tradycją pozabawionych elementów krytycznych, albo pokazują tylko niewielki wycinek życia i działalności Januszkiewicza lub są charakterystyką zdawkową i często – o czym będzie mowa w mojej rozprawie – krzywdzącą. Do tej pory niewystarczająco wykorzystano potencjał zawarty w listach do pań Lariss i autobiografii spisanej dla córki, obejmującej wspomnienia od dzieciństwa, przez powstanie listopadowe, do

⁵ M. Piechota: *Pojedynki Słowackiego z Mickiewiczem*. „Przegląd Humanistyczny” R. 32: 1988, nr 8–9, s. 125–139; przedruk w: Tegoż: „*Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem...*” *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*. Katowice 2005, s. 13–48.

początku emigracji. Niewiele napisano o bogatej działalności dziennikarskiej Januszkiewicza, którą uprawiał od przypadku do przypadku, ale praktycznie przez całe dorosłe życie. [s. 14–15]

W pierwszym odruchu skłaniałem się ku krytycznej ocenie podkreślonej w tym cytacie formuły „ważne uzupełnienie naszej wiedzy”; zawsze sugerowałem swoim doktorantom (a wypromowałem ich kilkunastu – w znakomitej większości były to panie) usuwanie sformułowań, które mogą być potraktowane w odbiorze jako elementy życzeniowe, autorecenzyjne. Trudno mi było uwierzyć, że Promotor, którego większość prac znam, niektóre oceniałem (i były to oceny najwyższe: *summa cum laude!*), przeoczył takie pozorne – w pierwszej lekturze – potknięcie. Po wnikliwej lekturze całej dysertacji oceniam zdecydowanie, że ta (zrazu kwestionowana przeze mnie fraza) nie ma charakteru autorecenzji, jest całkowicie obiektywnym elementem opisu tego, czego Autorka dokonała.

Autorkę charakteryzuje konieczna w przedsięwzięciach naukowych dociekliwość, pewien rodzaj zaciętości – nie raz i nie dwa sprawdza sądy poprzedników w kilku źródłach, porównuje opinie, zestawia wersje skromniejsze z obszerniejszymi, jeśli są dostępne. Gdy nie ma pewności, pozostawia czytelnikowi do rozważenia omawianą hipotezę jako poszlakę otwartą, do dalszej dyskusji.

Akceptuję decyzję, omówioną we *Wstępie*, o modernizacji ortografii zapisu cytatów z autografów, apelowałbym jednak o ponowne przemyślenie modernizacji interpunkcji w cytatach materiałów wcześniej drukowanych; byłbym za bardziej zdecydowanym interwencjonizmem w tym zakresie (gdy widzę na s. 89. w cytacie⁶ przecinek pomiędzy podmiotem i orzeczeniem, „że Thiery, jest” – jestem bezwzględnie za eliminacją tegoż). Akceptuję także uwagę z przyp. 32 dotyczącą wzorowania się w kwestii odczytania słów trudnych do jednoznacznego zinterpretowania na praktyce wydawców *Dzieł. Wydania Rocznicowego Adama Mickiewicza*, chociaż bliższy memu sercu jest wariant zastosowany przez Jacka Lyszczynę, gdy wydawał pisma krytyczne Stanisława Ropelewskiego; w dysertacji doktorskiej czytam (na s. 201):

[...] ładnie pisany, jak wszystko, co pisze P. Słowacki, nie tłumaczy jednak poety ani z zaufania [zadufania? – I. R.], że się pokusił robić dalszy ciąg *Marii Malczewskiego* [...]

⁶ W tekście głównym na s. 174 (w. 3–4 od góry) widzę: „Mimo tak nieobliczalnych zachowań Kamińskiego, Mickiewicz₂ zaproponował mu (...)” – przecinek po Mickiewiczu stanowczo zbędny. Podobnie w tekście głównym na s. 188: „do popularnych wydań dzieł Mickiewicza₂ czy Słowackiego.”

W edycji Lyszczyzny widzę wersję krótszą (Mickiewicz twierdził, że nawet krótkość wyrazów przemawia na korzyść ich użycia, a cóż dopiero mówić o krótkości objaśnień):

[...] ładnie pisany, jak wszystko, co pisze P. Słowacki, nie tłumaczy jednak poety ani z za[d]ufania, że się pokusił robić dalszy ciąg *Marii* Malczewskiego [...]⁷

Nie czynię Autorce z tego wyboru zarzutu, zasady Wydania Jubileuszowego mają pełne prawo wygrać z zasadami edycji *Pism krytycznych*. Piszę szczerze, jak bym wolał to widzieć w wersji do druku.

Całość dopełniają niekiedy lakoniczne, to znów rozsądnie rozbudowywane przypisy w liczbie 681; wyróżniam zdecydowanie obszerniejsze dopowiedzenia: 48, 52, 130, 162, 163, 175 i wiele, wiele dalszych, np. 523) oraz sensownie skomponowana *Bibliografia*, której kompletności nie można osiągnąć, ale należy do niej zmierzać; na marginesie czynię uwagę, że w wersji do druku trzeba ponownie rozpatrzyć tę kwestię, nie widzę w *Bibliografii* np. książki Aliny Witkowskiej *Towiańczycy* (Warszawa 1989), chociaż Autorka korzysta z niej na s. 181 i odnotowuje opis bibliograficzny w p. 439. By domknąć kwestię przypisów, dopowiem tylko, że niekiedy najciekawsze sugestie odnajduję właśnie w przypisach (np. w 396), co przypomina mi moje podeście do kwestii komponowania strony tekstu naukowego, zdaję więc sobie sprawę z tego, że mogę tu być nie w pełni obiektywny. Cóż, taka lektura sprawia dodatkową przyjemność, daje intelektualne wytchnienie nawet w okolicznościach uciążliwości metodologicznych czy fragmentów od kilku akapitów budzących nieco słabsze zainteresowanie czytelnika.

Nie mam zastrzeżeń do wyboru cytatów, chociaż bywają one niekiedy niezwykle rozległe. To właśnie dzięki temu, wyważonemu gospodarowaniu materiałem, czyta się ten tekst zarówno jako niezwykle interesujący kulturowy dokument epoki, jak i współczesną refleksję badawczą. Zainteresowanie znakomicie pobudza dostrzeżona przez Autorkę i umiejętnie wykorzystana warstwa anegdotyczna omawianych tekstów kultury (wspomnę jedynie moment poznania się Fredry z Mickiewiczem, oczywiście opisany przez Januskiewicza).

Wysoko oceniam temperament polemiczny i kulturę prowadzenia naukowych sporów, załuję, ale ta recenzja zbyt mi się rozrasta i nie będę tego zagadnienia tu rozwijał (gdy zanotowałem sobie na s. 70, że Autorka poskapała argumentów dotyczących nieobiektywności Lubomira Gadona w przedstawieniu sprawy konfliktu o przywództwo w zgromadzeniu emigracyjnym, jednak już dwie strony dalej znalazłem obszernie uzasadnienie tego sądu i cytaty z

⁷ S. Ropelewski: *Pisma krytyczne*. Wstęp i oprac. J. Lyszczyzna. Katowice 2014, s. 36.

materiałów źródłowych). Zanotowałem sobie (na s. 144) wartą podkreślenia otwartość interpretacyjną Autorki, gdy domyśla się, że wydawca wykładów Mickiewicza wygłaszanych w Collège de France nie traktował tych tekstów jako *stricte* naukowych, gdyż były one po części improwizacjami, a Januskiewicz – kilka tygodni wcześniej – był przecież świadkiem poetyckich improwizacji, stąd jego zniecierpliwienie i zarzut „złej wiary” wobec słuchaczy domagających się od prelegenta naukowej ścisłości.

Wspomniałem już wcześniej o „słuchu literackim” Autorki, darze, którego w żaden sposób nie uda się jej wyprzeć; widzę dobroczynne skutki tegoż chociażby w dostrzeganym wielokrotnie w twórczości (literackiej, piśmienniczej...) bohatera tej dysertacji dystansie wobec samego siebie, w postawie ironicznej wobec wydarzeń i postaci, i to nie od święta, a właśnie w eksponowanej w tytule codzienności. Co prawda, Autorka nie eksponuje tego akurat elementu – jeśli czegoś nie przeoczyłem w lekturze – jako ważnego dla bohatera romantycznego, ale dla profesjonalnie zajmujących się tą epoką i poetyką te sygnały są oczywiste, czytelne.

W wersji do druku zrezygnowałbym w zdaniu: „Mickiewicz żeni się 22 lipca i to **podobno** we fraku Januskiewicza” (s. 119) z pogrubionego tu przeze mnie słówka „podobno”, tym bardziej, że niżej pojawia się obszerny cytat – co prawda z dokumentu sporządzonego po latach (w roku 1874), ale nie mamy powodu do podawania go w wątpliwość – z listu Januskiewicza do syna poety Władysława Mickiewicza. Autorka zresztą dalej pisze o tym fakcie jako *nomen omen* właśnie o fakcie. Warto też tę pewność podbudować odesłaniem do znakomitej *Kroniki życia i twórczości Mickiewicza*, tomu autorstwa Marii Dernałowicz, w którym nie podważono prawdziwości tej relacji⁸. O zasygnalizowanej już w tej recenzji kolejnej⁹ „czynności omyłkowej” poety, pozornego zgubienia klucza do mieszkania, w którym czekał na niego przygotowany strój ślubny, obszernie pisał Jean-Charles Gille-Maisani¹⁰. Krytyczne podejście Autorki do źródeł spostrzegam wielokrotnie, przywołałam tylko przykład ze s. 184 – omówienie relacji dotyczących rozmów na temat druku dalszego ciągu *Pana Tadeusza* z roku 1851. I dodam jeszcze, bo to bardzo blisko w rozprawie, podoba mi się dystans Autorki wobec sądu Aliny

⁸ M. Dernałowicz: *Paryż, Lozanna. Czerwiec 1834 – październik 1840*, Warszawa 1996, s. 29.

⁹ Jedną z wcześniejszych dotyczyła oczekiwania wiosną roku 1833 w Rzymie na zwrot pożyczki pieniężnej, która umożliwiłaby Mickiewiczowi wcześniejszy wyjazd do powstania listopadowego i uporczywe dopytywanie się o nadejście tej sumy w tym samym banku, w którym poeta podjął poprzednią kwotę, podczas gdy pieniądze oczekiwały w innym banku, na sąsiedniej ulicy.

¹⁰ J.-J. Gille-Maisani: *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne*. Przeł. A. Kuryś i K. Rytel, Warszawa 1987, s. 162–197.

Witkowskiej, która „na pół z podziwem, na pół z lekceważeniem” pisze o Januszkiewiczzu jako wydawcy i przyjacielu rodziny Mickiewiczów; recenzowana monografia w pełni uzasadnia opinię Autorki, że „Nie tylko Eustachy Januszkiewicz wiele zawdzięcza kontaktom z poetą, ale i Mickiewicz zawdzięcza niemało swojemu wydawcy” (s. 186). Na marginesie: jestem zwolennikiem zapisu: A. Witkowska: *Januszkiewicz Eustachy*. W: J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska: *Mickiewicz. Encyklopedia*. Warszawa 2001.

Oczywiście, jak w każdym tekście finalizowanym w pewnym przymusie czasowym, znajduję sporo drobiazgów, które koniecznie trzeba będzie w kolejnej korekcie (przed zgłoszeniem do druku) wyeliminować, są to niekiedy banalne literówki¹¹, przestawki łatwe do zauważenia, czasem nawet budzące zbędne rozbawienie¹², niekiedy brak jakiejś litery¹³ lub słowa¹⁴, czasem ich nadmiar¹⁵ (komputer lubi płać takie figle), bardzo rzadko zauważam drobne

¹¹ W p. 10 widzę *Wstep*; w w. 11 od góry na s. 48 „26 maja.” – zamiast maja; na s. 64 w p. 130 w. 4 od dołu jest: „była pierwsza sekretarką i autorką”; na s. 67 w w. 11 od góry jest: „pożyczyliśmy do Francuzów”; w p. 160 jest „za Horbaczowa” – winno być **a**; na s. 95 w w. 13 od dołu jest: „O fakcie, ze”; na s. 103 w w. 15/16 od góry: „stosunki, jakie **wieki** przez wiązały pana” – szyk? Na s. 149 w w. ostatnim od dołu widzę: „po objęciu przez Mickiewicz katedry”; na s. 205 w w. przedostatnim widzę w cytacie : „Ale wcale nie jest rzeczą istotna, [...]”; w p. 620: „Mierosławski [...] był autorem między innymi wydanej w 1337 r przez Księgarnię Polską” – winno być „w 1837 r.”

¹² Na s. 270 w w. 10 od góry widzę: „co się **tka** odbiła na naszej historii”.

¹³ Na s. 10 w w. 8 od góry widzę: „Powróćmy o tekstów”; na s. 207 w w. 4 od dołu czytam: „Jeśli usłyszemy słowach poety” i domyślam się, że powinno tu być „w słowach”; na s. 232 w w. 1 od góry: „postępowania paryżan z zachowaniem ludu starożytnego Rzymu kontekście” – domyślam się, że powinno być „w kontekście”; na s. 248 w w. 15 od dołu widzę: „pozostali wnieśli o 7000” – winno być „po 7000”; na s. 258 w w. 8 od dołu „przybyli Prus do Anglii” – winno być „przybyli z Prus”; kilka słów dalej: „zawiązani w tak zwana Gromadę” – winno być „zwaną”; na s. 259 widzę „ks. Tomasza Proniewicza”, a winno być Praniewicza.

¹⁴ Jak czytam w cytacie na s. 91: „zaprosili Wittgensteinowie Eustachego, ażeby po ślubie przyjechał wprost do na jakie dwa tygodnie”, to jestem przekonany, że po „do” coś powinno się pojawić – do nich? W p. 241 „Messenhauser się 4 stycznia” – urodził się? Na s. 109 w w. 19 od góry: „W Januszkiewicz dostał gorączki” – domyślam się, że powinno być: „W Sayn Januszkiewicz”. W p. 275 jest: „bił się pod Stoczkiem, po Nową Solą” (to zresztą „przypis rekordzista” – łącznie sześć literówek). W p. 367 widzę: „Ludwik Nabelak ur. 12 grudnia w Stobiernej.” Brak roku.

¹⁵ Na s. 196 w ww. 7–8 czytam: „Obaj wymienieni poeci byli uznawanymi przez emigrację literatami, a Niemcewicz posiadał autorytetu w środowisku”; na s. 269 w w. 6 od dołu widzę w cytacie: „najnierzaprzeczających” – jeśli tak było, to dodałbym [*sic!*].

uchybiecie stylistyczne¹⁶ (o nadmiarze lub brakach spacji nie wspomina, bo to łatwe do usunięcia), gdyż całość jest napisana świetną, potoczystą, przyjazną dla czytelnika polszczyzną.

Zatrzymam się jeszcze na chwilę przy kilku drobiazgach. Nie muszę tłumaczyć Autorce znakomitych komentarzy i interpretacji subtelnych różnic pojawiających się w autentycznych listach Januszkiewicza i w jego *Wypisach* sporządzonych po latach dla córki, wielokrotnie omawiającej konsekwencje rodzaju autocenzury narzucanej sobie przez wydawcę i ojca, skutki redakcji, nie muszę tłumaczyć, jakie znaczenie ma drobna – chyba przypadkowa, bo literaki *s* oraz *c* są tak blisko na klawiaturze – pojedyncza literówka w przytoczonej treści listu Januszkiewicza do Leonarda Niedźwieckiego (wysłanego z Paryża do Londynu 24 czerwca 1836 r.); po wprowadzeniu: „Januszkiewicz ocenia”, widzę na s. 191 (Autorka zresztą dobrze wcześniej wykorzystwała pod względem interpretacyjnym motyw „kościół bez Boga”):

Przepraszam, że **się** [pogrubienie moje M.P.] mój Leonardzie rumieniu, ale ja nie cierpię Słowackiego jako poetę. Ma wersyfikację, ma to, co stary, dobrze szczywany wierszopis posiada: łatwość rymowania i piękne obrazy, ale czucia, czucia ani za szeląg.

Nawiasem warto zauważyć, że „stary, dobrze szczywany wierszopis” miał wówczas zaledwie 26 lat. Tej literówki – **się** zamiast **cię** – pewnie bym nie zauważył, gdybym wcześniej tego samego fragmentu nie cytował we własnej publikacji i to dwukrotnie¹⁷. Łudziłem się jeszcze, że niezgodność wersji tego samego cytatu mogła wynikać z odmienności źródeł, bo Autorka dysertacji cytowała list Januszkiewicza za tomem Marii Straszewskiej¹⁸, a ja za studium Stanisławy Jasińskiej¹⁹. Przez chwilę dopuszczałem nawet ewentualność, że to ja się mogłem

¹⁶ Niekiedy te same słowa pojawiają się w tekście zbyt blisko: na s. 13 u dołu widzę: „obficie z jego tekstów **korzystają** autorki *Kroniki życia i twórczości Adama Mickiewicza*. Januszkiewicz, **korzystając**”; na s. 212 w drugim akapicie czytamy: „**chciał** z niego wystąpić Słowacki, Januszkiewicz, Bańkowski, Staniszewski i Kołysko” – skoro było tylu chętnych, to raczej **chcieli**.

¹⁷ Por. M. Piechota: *Sędziwy klasyk uczniem romantyka. W świetle listów Zygmunta Krasińskiego do Kajetana Koźmiana o poemacie „Stefan Czarniecki”*. W: *Dialogi romantyczne. Filozofia – teoria i historia – komparatystyka*. Pod red. E. Kasperskiego i T. Mackiewicza. Pułtusk–Warszawa 2008, cyt. na s. 556. Przedruk w: M. Piechota: *Dośpiew o twórczości wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) z sędziwym klasykiem (Koźmian) w tle*. Katowice 2021, cyt. na s. 103.

¹⁸ M. Straszewska: *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1844*. Warszawa 1970, s. 220.

¹⁹ S. Jasińska: *Słowacki w zapiskach Leonarda Niedźwieckiego*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1947, z. 4, s. 208–209.

pomylić (podobnie jak kiedyś błędnie przepisałem i wydrukowałem Słowackiemu słówko „kolosów” zamiast „kolorów”, z zupełnie niepotrzebną interpretacją tego pierwszego wyrazu), ale wystarczyło sięgnąć na półkę nieco w prawo od komputera i zdjąć z niej tom *Życia literackiego Wielkiej Emigracji*, by się przekonać, że i w tym tomie mamy zaimek osobowy wskazujący **cię**, nie zaimek zwrotny **się**. I tak mogę niemal domknąć tę drobną kwestię mikrocytatem z wiersza Wisławy Szymborskiej *Monolog dla Kasandry* – „Wyszło na moje”²⁰. Nie poświęcałbym aż tyle uwagi drobnej literówce, gdyby nie to, że opinię Januszkiewicza o poezjach Słowackiego trzeba rozpatrywać w obszerniejszym kontekście korespondencji Leonarda z Eustachym. Leonard pisał do Eustachego w bezpośrednio poprzedzającym tu cytowany list wydawcy (w liście z Londynu z 14 czerwca 1836 r.):

Ja zabierałem się do *Irydiona* pod wpływem nie bardzo przyjaznych uczuć dla autora, uznając, że jest płodem nie nadto lubionego [*sic!*] Słowackiego, który nawet i [u] was łaski nie ma; wy przeciwnie, wy zasiadaliście do niego pod wpływem bardzo przyjaznych uczuć dla autora. [...] Ja zaś uprzedzony przeciw autorowi miałem wszystkie ziemskie powody pastwić się nad tym, co mi się niedorzecznym wydawało – i w dziele nic nadto nie spostrzegać²¹.

Zatem to „rumienienie” (w znaczeniu zawstydzanie?) Leonarda przez Eustachego ma nieco inną wymowę niż miałyby „rumienienie się”, „zawstydzanie się”, które dotyczyłoby – ze względu na własne poglądy – samego Eustachego.

I może jeszcze jeden drobiazg. Spostrzegam trzy rodzaje zapisu wiersza *Z listu do księgarza* (s. 188), „wiersz *Do Księgarza*” (s. 198) i „autor *Do księgarza*” (s. 200), co zresztą jest pochodną niekonwencjonalnego zapisu tego tytułu wersalikami w edycjach zbiorowych i

²⁰ W. Szymborska: *Wiersze wszystkie*. Kraków 2023, s. 280. Wbrew zapewnieniu edytora zamieszczonemu na okładce, że to „Po raz pierwszy zebrane wszystkie wiersze Wisławy Szymborskiej”, to tylko najobszerniejszy dotychczas zestaw wierszy ogłoszonych niegdyś w czternastu tomach i poza nimi. Rozdział *Wiersze rozproszone* jest dość dotkliwie niekompletny. Gdzie słynne i drukowane limeryki, moskaliki, lepiej, odwódki? Recenzowałem przecież wydanie tych wierszy! (M. Piechota: *Limeryki, moskaliki... noblistki – na deser*. „Śląsk”. R. 9: 2003, nr 7 (93), s. 75. Rec. popularnonaukowa książki Wisławy Szymborskiej: *Rymowanki dla dużych dzieci z wyklejankami autorki*. Wydawnictwo a5, Poznań 2003). Wojtek Ligęza i wydawnictwo się tu nie popisali.

²¹ Cyt. za: L. Płoszewski: *Słowacki w listach i zapiskach Niedźwieckiego*. „Pamiętnik Literacki”, 1926, s. 610. Zagadnienie to zasygnalizowałem w rozdz. *Od nazwy własnej do mikrokosmosu dzieła* wspomiananej tu już rozprawy *O tytułach dzieł literackich* (s. 20).

krytycznych²². Proponuję zatem taki właśnie zapis, który przywołałem w trzecim akapicie tej recenzji – *Z LISTU DO KSIĘGARZA*, tym bardziej, że program komputerowy znakomicie ułatwia tego rodzaju komponowanie i użycie liternictwa.

Akceptuję nieuchronne w tak obszernej monografii zdarzające się powtórzenia (cytatów, problemów – nigdy nie jest to obszerny cytat, pełne powtórzenie tego samego fragmentu korespondencji Januszkiewicza), zawsze pojawiają się w nowym kontekście, jako argument w nowym przewodzie myślowym rozwijanym w obrębie nowego tematu ważnego w kolejnym podrozdziale.

Nie unieważniam spostrzeżonych drobnych uchybień, nadal podtrzymuję ocenę, że w moim mniemaniu nie umniejszają one zasadniczej, merytorycznej wartości pracy i są łatwe do usunięcia w kolejnej korekcie. Jest to więc i moim zdaniem „ważne uzupełnienie naszej wiedzy” o Eustachym Januszkiewiczem – wybitnej postaci polskiego romantyzmu. Zatem oświadczam: **czytanie tego doktoratu**, po części ze względu na moje wielokrotne wcześniejsze „spotkania” z Eustachym Januszkiewiczem, **to była autentyczna przyjemność**. Mając zatem na uwadze autentycznie **wysoką ocenę strony merytorycznej recenzowanej rozprawy**, rozległość obszaru badań, a zwłaszcza jego interdyscyplinarność i świadomość Autorki posługiwania się wieloma metodologiami właściwymi dla szczegółowych dyscyplin, ich użyteczności w humanistyce, stwierdzam bez wahania, że spełnia ona **z wyraźnym naddatkiem** wymogi stawiane dysertacjom doktorskim i wnoszę do Komisji o **dopuszczenie p. mgr Iwony Barbary Rodak do dalszych etapów przewodu doktorskiego**. Rekomenduję równocześnie tę pracę **do druku** i sugeruję jej **wyróżnienie**.



Tarnowskie Góry, dn. 23 maja 2023 r.

²² Tak w edycji: J. Słowacki: *Liryki i inne wiersze*. Oprac. oraz wstęp napisał J. Krzyżanowski. W: J. Słowacki: *Dzieła*. Pod red. J. Krzyżanowskiego. T. 1. Wrocław 1959; J. Słowacki: *Wiersze*. Nowe Wydanie Krytyczne. Oprac. J. Brzozowski i Z. Przychodniak. Poznań 2005. Zapis majuskułami tytułów i (lub) podtytułów stosują wydawcy jeszcze wobec kilkudziesięciu wierszy.